



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Siła płynąca z książki: czytać, by (prze)trwać

Author: Lucyna Sadzikowska

Citation style: Sadzikowska Lucyna. (2015). Siła płynąca z książki: czytać, by (prze)trwać. "Bibliotheca Nostra. Śląski Kwartalnik Naukowy" (2015, nr 1, s. 137-148).



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

LUCYNA SADZIKOWSKA
Wydział Filologiczny Uniwersytetu Śląskiego

SIŁA PŁYNĄCA Z KSIĄŻKI: CZYTAĆ, BY (PRZE)TRWAĆ

Zagadnienie czytelnictwa więźniów w obozach koncentracyjnych ciągle nie jest wystarczająco zbadane. Przyczynkiem do pogłębionej analizy mogłoby stać się porównanie postaw czytelniczych dwóch więźniów obozu koncentracyjnego w Dachau, Ślązaków o wielkiej kulturze, którzy opowiedzieli się za polskością. Mając okazję podpisania volkslisty, nie skorzystali z możliwości ewentualnego uwolnienia. Mowa o pisarzu Gustawie Morcinku i ks. Emilu Szramku.

Gustaw Morcinek, autor między innymi *Siedmiu zegarków kopidola Joachima Rybki* i ks. Emil Szramek, proboszcz parafii Mariackiej, przed wybuchem II wojny światowej zgromadzili pokaźnych rozmiarów biblioteki¹. Kochali książki i temu uczuciu pozostali wierni również podczas niewoli w Dachau.

Gustaw Morcinek wielokrotnie podkreślał fakt, że przetrwał obozową gehennę między innymi dzięki sile, którą czerpał z bliskości przyjaciół oraz z książek. Również dla ks. Emila Szramka książki były ogromną wartością. W jednym z listów do ks. Wilhelma Pnioka pisał: „biblioteka [tutejsza] jest dla mnie wielkim dobrodziejstwem” (Myszor, oprac., 2013, s. 107). W innym natomiast liście zauważa: „Często myślę o moich książkach, choć tutaj także dużo czytam” (Myszor, 2013, s. 111).

Nawet w najtrudniejszych warunkach istniały w więźniach obozów koncentracyjnych „nadwartości” przeżywane w płaszczyźnie egzystencjalnej.

¹ Losy biblioteki ks. E. Szramka szczegółowo opisane zostały w książce pt. *Błogosławiony Emil Szramek. Męczennik* (Myszor, oprac., 2013, s. 32–33). Listy Gustawa Morcinka do siostry Teresy Morcinek to zbiór pytań, które czasami pisarz przeplata zapewnieniami o dobrym stanie zdrowia, o tęsknocie (tęsknota za ojczyzną bardzo doskwierała Morcinkowi, w tych momentach wspominał *Hymn* Juliusza Słowackiego; por. list z 4 lipca 1940 r.) i nadziei na wspólną z Tereską przyszłość. W listach pojawia się lęk o dom i o księgozbiór. Pisarz prosi siostrę, by na Boże Narodzenie posłała mu małą paczkę z *Inżynierem Szerudą* (5 grudnia 1943 r.).

Poszukiwano sensu życia², tego wymiaru egzystencji człowieka, który można nazwać wolą życia, „potrzeba znalezienia sensu i celu życia stanowi [bowiem] pierwszorzędną ludzką motywację” (Kuczkowski, 1998, s. 165). Niejednokrotnie sens i cel odnajdywano na kartach książek. Potwierdzenie tejże tezy znaleźć można w *Dachau: 1933–1945* Teodora Musioła (Musioł, 1971). Teksty literackie księdzu Leopoldowi Bilce, człowiekowi o licznych talentach, utalentowanemu muzykowi i autorowi publikującemu w „Zaraniu Śląskim”, „Tygodniku Powszechnym” oraz „Gościu Niedzielnym”, dawały oparcie, pomagały w rozwiązywaniu problemów niepoddających się racjonalnej refleksji. Fragmenty traktujące o tragicznej bezsilności w zetknięciu z fizyczną przemocą wzmacniały, gdyż stawały się dowodem tego, iż najwartościowsze jest ratowanie swojego człowieczeństwa – nawet w najgorszym położeniu.

Oprócz więźniów, którzy przetrwali obóz, ponieważ potrafili dostosować się do rządzących w nim praw, umiejętnie wykorzystać *stricte* pragmatyczne sposoby „radzenia sobie” czy „urządzania się”, byli również tacy, którzy przeżyli, dochowując wierności wyznawanemu systemowi zasad i wartości moralnych. Pielęgnowanie i rozwijanie życia duchowego polegało między innymi na różnych formach pracy twórczej. Zacytujmy autora *Zagubionych kluczy*: „A więc jedyna ucieczka i ratunek w nawrocie do irracjonalizmu, do metafizyki, do mistycyzmu, do rozpaczliwego szukania Boga i Jego przyczyny we wszystkim, przyczyny uzasadnionej, logicznej, mądrej... Przyczynę tę starano się dopatrzyć w niepisanej literaturze obozowej: w prorocत्वach, w snach, nawet w seansach spirytystycznych” (Morcinek, 1946, s. 76).

W *Listach spod morwy* czytamy o parolach, optymistycznych wieściach ze świata: „Parola była cudownym wynalazkiem. Parola była najwspanialszym i najskuteczniejszym środkiem na zanik woli, aczkolwiek działającym na krótką metę” (Morcinek, 1946, s. 72). Wielu więźniów układało historie dotyczące rychłego wyzwolenia i oswobodzenia. Pokrzepiały one pozostałych współtowarzyszy, dawały nadzieję na rychły koniec obozowej gehenny i odzyskanie wolności. Z tej metody duchowego przetrwania korzystała grupa słabszych więźniów: „Silniejsi jeli ratować słabszych, jakby sztucznymi zastrzykami, podobnie jak lekarz czyni ze słabnącym sercem ludzkim. Zastrzykami były różne prorocत्वa, przepowiednie, jasnowidzenia, wróżby, sny prorocत्वe i »parole«” (Morcinek, 1946, s. 72).

Autor przyznaje, że wbrew zdrowemu rozsądkowi wierzone w kolejne prorocत्वa i przepowiednie, które mimo iż się nie spełniały, niosły raz po raz wiarę i nadzieję na przetrwanie za drutami kolczastymi i ostateczne wyzwolenie: „Zmęczony człowiek w obozie zaczynał żyć od terminu jednego prorocत्वa do drugiego terminu, a za każdym nabierał nowego jakby oddechu i nowej nadziei” (Morcinek, 1946, s. 77).

² Do potrzeby sensu odwołuje się m.in. Viktor E. Frankl, twórca logoterapii. W książce *Nie-uświadomiony Bóg przestrzega przed lekceważeniem świata wartości* (Frankl, 1978).

Kolejnym sposobem pomagającym więźniom przetrwać w obozowej rzeczywistości był zwyczaj wygłaszania z pamięci utworów literackich, przy czym nie ograniczano się tylko do poezji czy własnej twórczości. Bezcenny bywał talent narracyjny – umiejętność opowiadania historii z życia lub fabuł książek ku pokrzepieniu serc i dla dodania otuchy obozowym współtowarzyszom. O zwyczaju tym wspomina między innymi Tadeusz Borowski: „Zapada wieczór na lagrze już po apelu. Siedzimy w paru przy stole i opowiadamy. Wszędzie się opowiadało: idąc po drodze do komando, wracając do obozu, przy łopacie i lorze, wieczorem na pryczy, stojąc na apelu. Opowiadamy powieści i opowiadamy życie. I to, i tamto spoza drutów” (Borowski, 2009, s. 78). Głównymi tematami opowiadań było życie przed przyjazdem do obozu, wspomnienia z więzień, w których przebywali wcześniej więźniowie oraz anegdoty. Streszczano również przeczytane dzieła literackie lub podejmowano tematy popularnonaukowe. Opowiadania miały często charakter dydaktyczny³. Z zaciekawieniem ich słuchano, pomimo iż wiązało się to, w razie nadejścia esesmana, z surowymi karami cielesnymi. Wyjątkowymi wypowiedziami były w Dachau kazania księży katolickich, szczególnie zaś ks. Emila Szramka, który nauczał, że w duchu wiary należy znosić cierpienie. Za głoszenie kazań, objaśnianie mszy św. i duchowe wspieranie współwięźniów był często szykanowany. Kapłan przewidywał własne męczeństwo, ale jednocześnie nigdy nie wątpił, że cało wyjdzie z obozu. Namawiał współbraci, by wierzyli, iż anioł wyprowadzi ich z więzienia – podobnie jak św. Piotra. Badacze podkreślają, że kazanie wygłoszone przez ks. Emila Szramka na święto Najświętszego Imienia Jezus w 1941 r. w Dachau należy odczytywać jako *credo* chrześcijanina, kapłana, który głosi apologię męczeństwa i naśladowania Chrystusa w jego poniżeniu i upodleniu.

Książki docierały do obozu dzięki pomysłowości członków tzw. Kommando, które wyjeżdżało do pracy w podziemiach Monachium. Więźniowie, którzy znosili akta gestapo do piwnic, natknęli się kiedyś na skrzynie, w których znajdowały się polskie książki oznaczone pieczętami licznych wypożyczalni i bibliotek warszawskich.

Więźniom obozu koncentracyjnego kontakt z książką dawał radość, podnosił na duchu: „Wtedy już terror nieco zelżał i można było korzystać z biblioteki mieszczącej się w bloku 24. Zawierała ona przeważnie książki niemieckie, wśród nielicznych polskich wydań znalazły się powieści Pearl Buckera [Pearla Buckera – przyp. L.S.] i J.O. Curwooda oraz broszury z wiadomościami z zakresu chemii, ale i one dawały radość, pozwalały oderwać się od obozowej rzeczywistości” (Heska-Kwaśniewicz, 2004, s. 42). Więźnio-

³ Nauczanie w obozach było prowadzone w sposób nieformalny, lecz bardzo skuteczny. Wykłady miały formę zarówno pouczeń, jak i konsultacji. Rozmawiano o matematyce, filozofii, biologii, historii, historii sztuki i literatury. Gustaw Morcinek uczył się łaciny i języka niemieckiego od profesorów krakowskich (Jagoda, Kłodziński, Masłowski, 1981, s. 105; Żywulska, 2004, s. 173).

wie obozów koncentracyjnych sięgali po książkę, by uciec od otaczającej rzeczywistości, albo po to żeby tę rzeczywistość lepiej zrozumieć. Obcowanie z pięknym słowem i szlachetną myślą pozwalało odnaleźć prawdę o nadrzędnych wartościach w ludzkim życiu. Anna Pawełczyńska, akcentując kwestię wolności, którą gwarantuje książka, stwierdza, że: „Książka przybliżając dorobek odległych epok i odległych narodów stwarza specyficzne poczucie wolności, jakim jest wolność wyboru wartości i wolność przetwarzania tych wartości oraz możliwość samodzielnego ustalania ich hierarchii, przynajmniej na własny użytek. Zarówno w dziedzinie literatury naukowej, jak i w dziedzinie literatury pięknej samodzielny czytelnik wybiera i wartościuje; ustala bądź przyjmuje określone kryteria i ustala bądź przyjmuje pewne hierarchie wartości” (Pawełczyńska, 1969, s. 200).

O poszukiwaniu wolności na kartach ksiąg pisał również Gustaw Morcinek: „Przed wszystkim jednakże książka przynosiła nam słodką uludę wolności. Wszak wolność była naszą najserdeczniejszą tęsknotą, dopraszana u Boga w modlitewnych szepciach, omawiana bez końca podczas bezsennych nocy, przy pracy, wszędzie i zawsze” (Morcinek, 1946, s. 14). Dzięki słowom pacierza więźniowie przenosili się w obszar wolności, uciekali z rzeczywistości obozowej w świat swobody i nieskrępowania. Dzieła, tworzone nie na jedną chwilę, ale dla wielu pokoleń, wyzwały duchowo i stwarzały przeświadczenie o uczestniczeniu w sprawach wielkich, przekraczających niewolę czasu i miejsca.

Książka była cenna również w wymiarze materialnym: „Poza tym taka książka posiadała jeszcze drugą wartość, powiedziałbym – handlową. By ją bowiem móc otrzymać poza kolejką, trzeba było właścicielowi złożyć opłatę. Opłata zaś składała się z kawałka chleba lub z kilku papierosów. A to było dużo, to było bardzo dużo!” (Morcinek, 1946, s. 9). Podkreślić należy, że racje żywieniowe były tak wyliczone, żeby długość życia więźnia nie przekraczała trzech miesięcy. Niewielkie porcje, na które składała się zupa z przegniliej brukwi lub kiszonych buraków, nie zaspokajały głodu więźniów. Głód zaś to siła, która potrafi złamać człowieka. Dobrowolne oddanie kawałka chleba, by w zamian dostać książkę, staje się czynem wręcz symbolicznym. Więzień wyzbywał się chleba – jedzenia, które zapewniało mu egzystencję, przetrwanie kolejnego dnia, na rzecz strawy duchowej, jaką była książka. Podobną funkcję pełniły kazania. Ks. Józef Gawor, wspominając noworoczne kazanie ks. prał. Emila Szramka z 1 stycznia 1941 r., stwierdził, że swoim wystąpieniem proboszcz parafii Mariackiej: „wywołał w obozie radosne podniecenie psychiczne, które dla udręczonych ludzi tak było potrzebne jak ta ćwiartka chleba dla zgłodniałego żołądka” (Myszor, oprac., 2013, s. 160).

W liście do przyjaciółki, Władki Ostrowskiej, Gustaw Morcinek następująco opisuje rolę, jaką odgrywały książki w obozowej rzeczywistości: „Książka polska w obozie stała się teraz jedyną ucieczką od koszarnej rze-

czywistości. Szukano w niej zapomnienia chociażby na tę krótką chwilę, jak długo wyluskiwano z niej literki. Szukano w niej ucieczki od wszystkiego, co wokół nas niszczyło godność ludzką. Czytający zamykał się w sobie – że tak powiem – na siedem tajemnych pieczęci i stawał się podobnym do latarnika sienkiewiczowskiego czy do pustelnika w nieprzebytej puszczy, zapatrzonemu w zdumieniu we własne myśli. Inny zasięg widział się jakby odgrodzonym od świata zbrodni, zamkniętym w wieży z kości słoniowej, lub też wyodrębniał się od zbrodniczego pospólstwa niemieckiego wyniosłym i pogardliwym *splendid isolation*, doprowadzającym „esmanów” do bezsilnej wściekłości” (Morcinek, 1946, s. 13–14).

W tym przypadku spotkanie z książką było doświadczeniem *stricto* osobistym. Podobne odczucia towarzyszyły ks. Emilowi Szramkowi. Literatura pozwalała zrozumieć siebie i innych. Oddawała tęsknoty więźniów i ich najbardziej osobiste przeżycia: „Literatura, nieulekła wyrazicielka dążeń i mistrzyni przeżyć, jednocząca pokolenia i epoki, wnosi w powszechni rozgwar tchnienie spraw wiekuiowych. Wartości zapomniane, w danej chwili porzucone, w niej żyją, z niej wskrzeszą. Jest w niej ukryta moc, która się okaże w nieprzewidzianej potrzebie, wykwitnie twórczością jutra” (Radlińska, 1946, s. 15–16). Nie ulega wątpliwości, że proboszcz parafii Mariackiej był kapłanem bardzo czytany, doskonałym znawcą literatury. Szczególnie wysoko cenił romantyków. W warunkach niewoli, wygłaszając kazania, odwoływał się do znanych sobie tekstów i twórców. Książkę zawsze traktował jako przyjaciela, a rzeczywistość obozowa tylko potwierdzała najgłębszy sens tej „przyjaźni”.

Za drutami kolczastymi książka odpowiadała na pytania jeszcze niesformułowane, choć najbardziej palące, fundamentalne dla więźnia obozu koncentracyjnego, który nieustannie szukał odpowiedzi, ale i niemego powiernika swoich niepokojów. W obozie „Książka staje się [więc] przyjacielem, mówiącym prawdę pożądaną i przeczuwaną” (Radlińska, 1946, s. 44). Odsłania tajemnice dobra i zła. Afirmując życie, wyjaśnia rozbieżności pomiędzy ideałami normatywnymi, które sama głosi, a prawdą codziennego bytu, realiami okrutnej rzeczywistości... Podsyca walkę o życie, ideały, dobro, zapobiega złamaniu ducha i woli. Pomaga zrozumieć siebie i drugiego człowieka.

Książka przeciwdziała przewadze uczuć negatywnych, szkodliwych dla zdrowia psychicznego, pomaga opanować zły nastrój, radzić sobie z sytuacjami emocjonalnie trudnymi, odwraca myśli w innym kierunku, zmienia sytuację psychologiczną więźniów. Wywołuje radość i jest niewyczerpanym źródłem inspiracji, które ożywiają wartości i pomagają rozkwitać nowym ideom nawet w mrokach zła. Wrażenia z lektury przeplatają się z przeżyciami osobistymi.

Przytoczmy świadectwo młodego pisarza Aleksandra Widery, który 29 września 1943 r. został przewieziony z mysłowickiego więzienia do Oświęcimia (otrzymał numer 152 615). Po wyzwoleniu pisał: „Wrażenia z lektury przeplatają się z przeżyciami osobistymi: czytam i porównuję, czytam

i klóczę się z wielkim poetą, czytam – wspominam, czytam – kojarzę, czytam i łaję samego siebie za brak skromności, bo czasem wydaje mi się, że przeżyłem więcej aniżeli postacie dramatu, czytam, czytam, czytam” (Heska-Kwaśniewicz, 2004, s. 42–43). Widera po przeczytaniu w obozie w Oświęcimiu *III części Dziadów* Adama Mickiewicza wiódł z samym sobą i z poetą dyskusję. Lektura tak Widerę pochłonęła i zaabsorbowała, że zaniedbał swoje obowiązki obozowe, za co pobił go blokowy. „Uniknął śmierci, kryjąc się w tłumie, zachowane szczątki książki przywiózł do domu jak najcenniejsze relikwie” (Heska-Kwaśniewicz, 2004, s. 43). W *Listach spod morwy* czytamy: „Ta prosta, częstokroć niedoceniana książka polska czyniła dziwne cuda. Oto splute, sponiewierane serce ludzkie rozkwitało w nieoczekiwanej godzinie wielkim płomieniem, zgaszone oczy rozpalaly się żarem, człowiek zmęczony do ostatka, częstokroć już tylko szkielet ludzki, trup żywy, podnosił nad nią głowę, prostował się i uśmiechał do swych myśli takim uśmiechem, jakim tylko dziecko potrafi uśmiechać się do przydrożnego kwiatka” (Morcinek, 1946, s. 14).

Odczucia więźnia obozu koncentracyjnego miały wiele wspólnego z doświadczeniami osoby chorej: „poczucie bezsilności, wyczerpanie i niepokój, lęk przed przyszłością i przed bólem fizycznym, zniecierpliwienie, poczucie osamotnienia, wzrost wrażliwości, czasem stany głębokiej depresji i buntu”⁴ (Walentynowicz, 1970, s. 322). Zarówno u walczącego z chorobą, jak i u więźnia lagru, istotne znaczenie ma psychoterapia⁵, która zajmuje się leczeniem opartym na oddziaływaniu psychicznym, kształtowaniem osobowości jednostki znajdującej się w trudnej życiowej sytuacji, m.in. poprzez oddziaływanie za pomocą książki. Słowo pisane pomagało więźniom za drutami kolczastymi przezwycięzać cierpienie fizyczne, ogólne osłabienie, radzić sobie z obcością otoczenia, izolacją od życia społecznego, domu i najbliższych osób, ograniczeniem aktywnego działania. Być może było to swoistego rodzaju „otwieranie umysłu”, tożsame z bergsonowską ideą „duszy otwartej”. Podobnie jak dla Bergsona, tak i dla więźniów przezwyciężenie słabości poprzez lekturę, akt „otwarcia” duszy miał charakter moralny i niemal wyłącznie mistyczny (Wojnar, 1970, s. 287).

⁴ Szczególnie w rozdziale pt. *Książka wśród chorych. Terapeutyczna funkcja czytania* zawartych jest wiele cennych wskazówek dotyczących biblioterapii (leczenie przy pomocy książki, posługiwanie się książką w leczeniu). „Termin [biblioterapia] pojawił się w 1937 r. Według założeń biblioterapii książka ma oderwać chorego od ciągłych rozmyślań o swoich dolegliwościach i skierować jego umysł na zainteresowania kulturalne i artystyczne, a w miarę możliwości chorego dopomóc mu w samokształceniu”. Dzięki literaturze czytelnik zatem buduje lub odbudowuje zasoby osobiste, obraz siebie i świata, redukuje także przykre, destrukcyjne napięcia emocjonalne.

⁵ Koncepcje teoretyczne, praktykę i rozwój psychoterapii przedstawia podręcznik akademicki, który został opracowany przez zespół dwudziestu autorów pod naukową redakcją Lidii Grzesiuk (Grzesiuk, 2005, s. 3).

Książki odgradzały od rzeczywistości, przenosiły w świat wolności, gdzie nie było oprawców, zła i okrucieństwa obozu. Więźniarka obozu w Oświęcimiu, Krystyna Żywulska, wspomina: „Po tylu miesiącach zamknięcia i wiecznej trwogi zasłużyliśmy na troszkę strawy duchowej” (Żywulska, 2004, s. 251). Widząc książkę, wiele więźniarek bez namysłu odkładało ją na bok, by później móc ją przeczytać. Więzień nierzadko oczekiwał, że bez świadków odnajdzie w książce odpowiedzi na nurtujące go pytania. Być może wynikało to z faktu, że książka niosła wiedzę na temat innych sposobów myślenia, odczuwania, działania, przede wszystkim zaś na temat relacji jednostki do innego „ja”, do „my”, „wy”, do obcego, do Boga: „Ludzie w obozie szukali Boga, lecz nie mogli Go nigdzie znaleźć. Wszystko bowiem, co koło nich było, wydawało się jego zaprzeczeniem. A znaleźć Go pragnęli. Szukali Go więc w książce religijnej czy teologicznej, wyłuskiwali z trudem z uczonych słów takie zrozumienie, które by umożliwiło im odkryć drogę do Niego, a jeżeli już nie drogę, to przynajmniej najmizerniejszą ścieżynę” (Morcinek, 1946, s. 15).

Wyciszenia i bliskości z Najwyższym poszukiwali więźniowie i w poezji, i w Piśmie Świętym. Na przykład Gustaw Morcinek należał w obozie do kółka „Badaczy Pisma Świętego”⁶. Przyjaciel pisarza, który czytał za kolczastym drutem *Pieśń wieczorną* i hymn błagalny *Święty Boże Jana Kasprowicza* skierowany do Stwórcy, lub poezję Leopolda Staffa, odnosił wrażenie, iż utwory te powstały w obozie koncentracyjnym, gdyż tak bardzo były adekwatne do sytuacji więźniów i ich emocji. Autor *Judasza z Monte Sicuro* opisał to następująco: „Czytał długo. Bezwiednie przemieniał się w człowieka, który kaja się przed Bogiem i płacze, i tarza u Jego stóp w swej bezsile, a potem wybucha buntem i bluźni, pełen goryczy i rozpacz, potem znowu się ucisza, zrezygnowany i znowu bezsilny, jak człowiek ogromnie zmęczony, jak człowiek w obozie koncentracyjnym, który nie widzi znikąd wybawienia, tylko tę śmierć rozdeptanego robaka” (Morcinek, 1946, s. 16).

Znana badaczka czytelnictwa, Helena Radlińska, stwierdziła, że książka jest „nie tylko wyrazicielką ukochań, dążeń, przemyśleń jednostki, z gruntu ojczystego wyrosłej, lecz również – twórcą narodu. Kto obcuje z wielkimi pisarzami, poetami, myślicielami, uczonymi – jednoczy się z tym, co w narodzie jest najpotężniejsze i najbardziej twórcze. [...] W dziejach Polski niewolnej przez książkę szła tradycja i zjawiała się nadzieja” (Radlińska, 1946, s. 9). Uwięzieni za kolczastym drutem zostali wychowani w duchu poszanowania tradycji. Głęboko w sercach wyrte mieli takie wartości, jak: honor, wolność, słowo. Należy przypuszczać, że właśnie te wartości oraz ogromna wiara

⁶ W *Zagubionych kluczach* „poszukiwaczami Boga” byli: Żegota, Hanka i major, którzy wiedli ze sobą wieczorne rozmowy „pełne bolesnego i upartego dociekania istoty zła i dobra, i szukania sensu życia i cierpienia. Rozmowy te wypełniały wieczory do późnej nocy. Potem rozchodzili się do swoich pokojów z przykrym uczuciem jakiegoś moralnego niedosytu” (Morcinek, 1958, s. 45).

stały się zaczynem żarliwego kazania Szramka: „Dopiero tutaj zrozumieliśmy, że człowiek wolny to nie ten, co jest silny fizycznie, co nadużywa swej władzy ciemnienia i znęcania się nad swymi bliźnimi, lecz ten, który wobec zewnętrznej niewoli i cierpień zdobywa się na wewnętrzne *Tak* i jest jeszcze w stanie okazać miłosierdzie oprawcy” (Myszor, oprac., 2013, s. 43).

Szczególną popularnością wśród więźniów cieszyły się książki Jana Kochanowskiego, Adama Mickiewicza, Bolesława Prusa, Władysława Reymonta, Henryka Sienkiewicza, Juliusza Słowackiego, Stefana Żeromskiego oraz poezje i pozycje teologiczne. Cenił je również Gustaw Morcinek: „Bardziej czytani koledzy, o pewnych wymaganiach etycznych i estetycznych, dokonywali selekcji książek i przynosili Żeromskiego, Sienkiewicza, Prusa, książki teologiczne, poezje. Inni również czytani, lecz bez większych skrupułów natury moralnej czy estetycznej, dostarczali książek o treści mniej lub bardziej pornograficznej, częstokroć zamaskowanej tytułem rzekomo naukowym czy opatrzonej nazwiskiem autora, który w pewnych kołach czytelników w Polsce uchodził za pisarza modnego i sławnego. Książek tego rodzaju było najmniej i to przeważnie w tłumaczeniu na język polski, a wydawanych przez firmy wydawnicze w Polsce, w których żaden szanujący się pisarz polski nie wydałby swojej książki. A ostatni rodzaj »organizatorów«, to byli prawie analfabeci książkowi, którzy »lecieli« na jaskrawo kolorowe okładki lub na sensacyjne tytuły. Lecz i tych książek było również mało” (Morcinek, 1946, s. 10–11).

Śląski pisarz czytał w obozie *Ludzi bezdomnych* Stefana Żeromskiego i *Sny o potędze* Staffa⁷. Potwierdzenie popularności w obozie koncentracyjnym twórczości polskich pisarzy, zwłaszcza klasyki literatury polskiej odnajdujemy także w książce pt. *Oświećcie nieznany*: „Przewijają się nazwiska klasyków literatury polskiej i obcej: Sienkiewicza, Mickiewicza, Słowackiego, Orzeszkowej, Prusa, Żeromskiego, Szekspira, Hugo, Tolstoja i innych” (Jagoda, Kłodziński, Masłowski, 1981, s. 105).

Dobór publikacji, które czytali więźniowie, był w dużej mierze przypadkowy. Czytano bowiem to, co udało się „zorganizować”. Adam Kopyciński wspomina, jak nieoczekiwanie dostał do przeczytania fragmenty *Wesela*: „Kiedyś stoimy na apelu, naraz ktoś z tyłu wciska mi kilka kartek w dłoń. »Masz tu składkę Wesela, przeczytaj, jutro dostaniesz dalszy ciąg«” (Szczępański, 1990, s. 30).

Szczególną pozycją wydawniczą w życiu Gustawa Morcinka, a zwłaszcza w czasie jego pobytu w obozie, były *Dzieje duszy* św. Teresy od Dzieciątka Jezus: „Przypomina mi się książka p.t. »Dzieje duszy« o świętej Teresce od Dzieciątka Jezus. Książka zabłąkała się do naszego obozu w Dachau wraz z tysiącem innych książek, od różnych »Pamiętników prostytutki« począc-

⁷ Pisarz wspomina swoje lektury z czasów grozy i zagłady w *Listach spod morwy*. Urszula Gumuła w artykule pt. *Gustaw Morcinek i książki* przytacza fragment wspomnień Morcinka (Gumuła, 1992, s. 89–109).

szy, a skończywszy na Piśmie świętym. I podobnie jak Urke Nachalnik czy Pitigrilli, Sienkiewicz lub Słowacki, wędrowała od bloku do bloku, z rąk do rąk, czytana ukradkiem i nienasycenie” (Morcinek, 1946, s. 8).

Dzieje duszy św. Teresy od Dzieciątka Jezus to przede wszystkim świadectwo wielkiej dojrzałości, opis dziejów łaski, miłosierdzia Bożego, miłującego serca i bezgranicznej miłości, drogi, która może zaprowadzić do świętości.

W liście z 29 września 1940 r. (przechowywanym w Muzeum im. Gustawa Morcinka w Skoczowie) skreślił pisarz słowa, które mają dodać siostrze otuchy i wzmocnić jej wiarę, które stać się powinny drogowskazem dla jej poczynania: „życzę Ci byś się tak długo jak to możliwe trzymała. Dalej bądź czujna, patrz w przyszłość, bądź zdrowa, bądź zadowolona z tego, co teraz posiadasz, patrz z nadzieją w przyszłość, szukaj przyjaciół [...], wierz jeszcze w ludzi, we mnie i w Boga, zbliż się szczególnie do Twojej drugiej patronki, świętej Teresy od Dzieciątka Jezus”. Morcinek wysoko cenił *Dzieje duszy*, wielokrotnie je czytał i zalecał tę lekturę siostrze. Pragnął w przyszłości napisać książkę o św. Teresie, ale zadanie to przerosło jednak jego siły i możliwości.

O fenomenie popularności czytelniczej za drutami kolczastymi możemy mówić w przypadku dzieł Henryka Sienkiewicza. Z kart trylogii Sienkiewicza, napisanej „ku pokrzepieniu serc”, w kierunku więźniów płynęła niezwykła siła, dzięki której czuli się mocniejsi psychicznie. Byli gotowi podejmować odważne decyzje, niektóre z nich dotyczyły nawet ucieczki z obozu (Jagoda i in., 1981, s. 105–107). Więźniowie pragnęli zachowywać się tak mężnie, jak bohaterowie Sienkiewicza. Morcinek także zwraca uwagę na ten fakt: „Pod lampą siedział znajomy robotnik z Dziedzic. Trzymał książkę wysoko przed sobą i czytał. Czynił to z dziwnym nabożeństwem, z tak głębokim przejęciem, że zdawało by się – ksiądz na ambonie czyta wiernym Ewangelię świętą. Z treści poznałem, że to któryś tom Trylogii Sienkiewicza. A naokoło, ze wszystkich barłogów, wystarkały głowy zasłuchanych, o tak czujnych i zachwyconych oczach, jakby patrzyły w olśnieniu na niesłychany cud jakiś” (Morcinek, 1946, s. 14–15).

Wydaje się, że ewokowana jest postać Skawińskiego z *Latarnika* Henryka Sienkiewicza. Józef Pieter stwierdził, że czytający: „przynajmniej na chwilę odrywa się od swojej własnej sytuacji życiowej, sytuacji czytelnika z książką w rękę, w określonym czasie, warunkach lokalowych, społecznych itp. – i staje się kimś, wyczarowanym słowami autora. Mówimy zwykle, że »wczuwa się« w sytuację i postępowanie bohaterów lektury” (Pieter, 1960, s. 218).

Książka odgrywa istotną rolę, ponieważ jest tworzywem i narzędziem wspólnego odczuwania⁸, wyzwala solpostawidarność, łączy słuchaczy (lub

⁸ W *Judaszu z Monte Sicuro* brak wśród przebywających na zamku łazików wspólnego odczuwania. Z tego powodu wszystkich mieszkańców zamku dosięga wszechogarniająca bezczynność. Kapitan mianowany starostą chce czytać ukochaną *Złotą legendę*, lecz ten biały kruki i losy świętej Julianny nie wzbudzają zainteresowania współtowarzyszy.

czytelników), pozwala „wczuć się” w emocje bohaterów i jednocześnie wspólnie, nie w izolacji, przeżywać ich losy: „Częstokroć książka znajdowała się w obozie tylko w jednym egzemplarzu [...] Zgłaszał się więc jakiś ochotnik, umiejący dobrze czytać, zwoływał wszystkich kolegów ze swej izby do sypialni i przed udaniem się na spoczynek czytał ją głośno. Siedział zazwyczaj na środku sypialni pod lampą, koledzy zaś powłazili do dwupiętrowych łóżek, powystawiali z nich głowy jak z kojców i słuchali” (Morcinek, 1946, s. 14).

Przytoczony powyżej fragment uzmysławia, iż czytanie książek w obozie nie było zjawiskiem sporadycznym, nie dotyczyło tylko jednostek, ale zjawiskiem zbiorowym, wydarzeniem wspólnototwórczym.

Należy podkreślić, a zwracali już na to uwagę badacze postaw obozowych, że: „literatura dodaje lub odejmuje coś życiu, nie możemy przeoczyć najważniejszego aspektu – że literatura jest zawsze nierozłączną częścią życia” (Mencel, oprac., 1977, s. 60). Potrzeba czytania w obozie była z każdym dniem niewoli coraz większa. Więźniowie, by mieć kontakt ze słowem pisanym, czytali te same fragmenty książek po kilka razy (Jagoda i in., 1981, s. 101). Ich determinacja i pomysłowość w ukrywaniu bezcennych skarbów była godna podziwu: „Wyszukiwano więc przemyślnie skrytki pod siennikami, w poduszkach, w słomie, pod deskami podłogi, nawet w ustępach, czytano ukradkiem, łakomie i wciąż z obawą, by z nią nie »podpaść«. Chodziło bowiem nie tyle o bolesną i upokarzającą karę, ile o stratę tak drogocennej zdobyczy” (Morcinek, 1946, s. 9). Hitlerowcy obawiali się siły, jaką więźniowie zyskiwali po lekturze książek. Ducha, wiary i niezłomności w człowieku nie można bowiem unicestwić, zniszczeniu podlega tylko to, co cielesne.

Książka budowała w więźniach zasoby osobiste, ponieważ poszerzała wiedzę, rozwijała język, pamięć i wyobraźnię, uczyła myślenia, pomagała poznawać inne sposoby działania, dawała wzory zachowań, wsparcie w trudnych sytuacjach emocjonalnych, kompensowała niezaspokojone potrzeby, nawet za drutami kolczastymi dawała nadzieję. Książki, literatura wspierały zatem więźnia tam, gdzie degradacji ulegały wartości, sztuka, idee i człowieczeństwo. Pozwalały zachować wiarę, że człowiek ma wolną wolę i nawet uwięziony może pozostać wolnym, może zachować wolność ducha.

Świadectwo tej wielkiej siły książek i literatury odnajdujemy w niektórych tekstach literackich Morcinka, między innymi w *Listach spod morwy* i *Listach z mojego Rzymu*. Ks. Emil Szramek natomiast swoje niezłomne, nieujarzmione przez obozową niewolę i oprawców przekonania wyraził w ostatnim kazaniu. Jedyny słuchacz tego przemówienia, ks. Józef Gawor, po latach napisał: „Zdawało mi się w tej chwili, że widzę ks. Piotra Skargę przed sobą [...]. Biło natomiast z głębin jego duszy natchnienie i moc kazań sejmowych. Każde słowo, które wypowiedział, nie było wynikiem wyrozumiątego światopoglądu – nie – każde słowo rosło i dojrzewało przez dwadzieścia i dwa miesiące kaźni obozowej” (Myszor, oprac., 2013, s. 162). Wydaje się, że każde słowo tego natchnionego tekstu także rośnie i dojrzewa we współczesnym czytelniku.

Bibliografia

- Borowski, T. (2009). *Wybór opowiadań*. Warszawa: Wydawnictwo Sara.
- Frankl, V.E. (1978). *Nieuświadomiony Bóg*. Przeł. B. Chwedeńczuk. Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax.
- Grzesiuk, L. (red.). (2005). *Psychoterapia. Teoria. Podręcznik*. Warszawa: Wydawnictwo Eneteia.
- Gumuła, U. (1992). *Gustaw Morcinek i książki*. W: K. Heska-Kwaśniewicz, J. Malicki (red.), *W kręgu Gustawa Morcinka. Rozprawy, szkice, przyczynki...* (s. 89–109). Katowice: Śląski Instytut Wydawniczy.
- Heska-Kwaśniewicz, K. (2004). „*Taki to mroczny czas*”. *Losy pisarzy śląskich w okresie wojny i okupacji hitlerowskiej*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Jagoda, Z., Kłodziński, S., Masłowski, J. (1981). *Oświęcim nieznany*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Kuczkowski, S. (1998). *Psychologia religii*. Kraków: Wydawnictwo WAM.
- Mencel, A. (oprac.). (1977). *W kręgu socjologii literatury. Antologia tekstów zagranicznych*. Tom I. Stanowiska. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Morcinek, G. (1946). *Listy spod morwy (Sachsenhausen-Dachau)*. Katowice: „Literatura Polska”.
- Morcinek, G. (1958). *Zagubione klucze*. Warszawa: PAX.
- Musiół, T. (1971). *Dachau: 1933 –1945*. Katowice: Wydawnictwo „Śląsk”.
- Myszor, J. (oprac.). (2013). *Błogostawiony Emil Szramek. Męczennik*. Katowice: Wydawnictwo Emmanuel.
- Pawelczyńska, A. (1969). *Studia nad czytelnictwem*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Pieter, J. (1960). *Czytanie i lektura*. Katowice: Wydawnictwo „Śląsk”.
- Radlińska, H. (1946). *Książka wśród ludzi*. Warszawa: „Światowid”.
- Szczepański, I. (1990). *Haftlingskapelle*. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Walentynowicz, M. (1970). *Podstawy czytelnictwa powszechnego*. Wrocław-Warszawa-Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Wojnar, I. (1970). *Estetyka i wychowanie*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Żywulska, K. (2004). *Przeżyłam Oświęcim*. Warszawa: Dom Wydawniczy Tchu we współpracy z Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau.

Lucyna Sadzikowska

Strength derived from a book: read to exist

Summary

Even in the most difficult conditions of concentration camp hell, Gustaw Morcinek and blessed Father Emil Szramek both upheld certain "greater values", that they experienced on an existential level. The writer survived camp hardship thanks to e.g. remaining faithful to two fundamental pillars that gave him strength: the support of his dear ones and books that were passed among fellow inmates.

Books had a special place in Blessed Father Emil Szramek's life. He did not survive imprisonment in the concentration camp. Each and every single encounter with a book was a personal experience. The choice of books the inmates read was largely random as they read whatever they could get. Books counterbalanced the overwhelming negativity, so harmful to the mental state, as they helped to distract and gave hope.

Keywords: Gustaw Morcinek, blessed priest Emil Szramek, book, literature, concentration camp, library

